Rok XXVII. Piotrków, 22 Sierpnia (3 Września) 1899 r. Nr. 36.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . .	rs. 3 kop. 20
półrocznie .	rs. 1 kop. 60
kwartalnie .	rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . .	rs. 4 kop. 80
półrocznie .	rs. 2 kop. 40
kwartalnie .	rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

Za tłomaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W· Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Księgarnia pod firmą „Janina".

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Organizm ekonomiczny,

Znany uczony rolnik J. Owsiński, w broszurze p. t. „Organizm ekonomiczny" rozesłanej jako dodatek bezpłatny prenumeratorom „Rolnika i Hodowcy" nawołuje rolników do utworzenia obszernego towarzystwa akcyjnego p. t. „Organizm ekonomiczny", gdyż tylko takie towarzystwa, zdaniem autora, wybawią kraj od kryzysów ekonomicznych, czego nie dokona u nas ani poprawny chów inwentarza, ani produkcyja nasion, ani syndykaty i t. d. Ustrój przyszłego towarzystwa w krótkich zarysach przedstawia się jak następuje:

Ponieważ gospodarstwa rolne prywatne, chociażby zjednoczone w niewielkie związki, opierają swój byt prawie wyłącznie na zamianie, wskutek tego nie mogą opierać się skutecznie kryzysom handlowym, zależąc w zupełności od rynku wszechświatowego, przeto dla wytworzenia stałych podstaw ekonomicznych, oraz uniezależnienia produkcyi od wahań rynkowych, niezbędną rzeczą jest założenie obszernego stowarzyszenia akcyjnego, produkcyja którego zadawalniałaby przedewszystkiem potrzeby akcyjonaryjuszów, oraz ich rodzin, w tym celu, aby nie byli zmuszeni sprzedawać swych wytworów i kupować cudzych na rynku; zaledwie nieznaczną część produktów, zdaniem autora, możnaby sprzedawać dla opłacenia np. podatków, lub sprzedawać zbywające produkty, gdy to się opłaca, na rynku.

Takie zamknięte w sobie stowarzyszenie rolniczo-fabryczne składać się może: z kapitalistów, właścicieli ziemskich, robotników fabrycznych i rolnych, gdyż w naszych warunkach, według autora, tylko wspólnym usiłowaniom kapitalistów i robotników uda się wytworzyć coś podobnego. W tym celu kapitaliści winni kupować akcyje projektowanego towarzystwa, właściciele ziemscy, więksi czy drobni, mogą otrzymywać akcyje na ziemię, oddaną do rozporządzenia t-stwa, przyczem drobne działki włościańskie winny być przyjmowane w większym obszarze i ilości (pojedynczo, jeżeli sąsiadują z ziemią t-stwa). Akcyjonaryjusze mogliby pobierać procenty od pieniędzy, złożonych w banku państwa do czasu urządzenia „Organizmu ekonomicznego," właściciele zaś ziemscy korzystać ze swej ziemi, do czasu włączenia do t-stwa. Robotnicy, żądający pracy w „Organizmie ekonomicznym" winni robić podanie do komitetu, który wytworzy się po zebraniu w banku odpowiedniego kapitału.

Aby pozostać samodzielną całością wytwórczą „Organ. ekonom." winien się składać: 1) z wielkich gospodarstw rolnych, z koniecznem zastosowaniem maszyn, podziału pracy i płodozmianu; 2) z wielkich fabryk, przetwarzających produkty przedewszystkiem rolne, przyczem jednakże mieć należy wzgląd na najpilniejsze potrzeby stowarzyszonych.

Dlatego w miarę rozwoju t-stwa powstawać muszą koniecznie: młyn, garbarnia, fabryka maszynowego obuwia, fabryka sukna, płótna, perkalu i t. p., zakład krawiecki, fabryka worków, powrozów, warsztaty mechaniczne, cukrownia, elewator dla przechowywania zboża, olejarnia i t. d. Nadto w „Organizmie ekon." będą wspólne piekarnie i kuchnie dla robotników, wspólne pralnie i łaźnie. Prócz szkółek elementarnych i niższych technicznych dla dzieci uczestników, z czasem mogą powstawać w podobnych związkach gimnazyja i szkoły realne; grupy zaś utworzone z kilku pojedyńczych organizmów ekonomicznych zdobyć się będą mogły na wspólny uniwersytet, lub szkołę techniczną czy agronomiczną, nadto, dzięki wzajemnej łączności ekonomicznej, zdobędą się na pomoc w razie gradobicia, nieurodzajów, wylewów i t. d., co zastąpi dzisiejszą asekuracyję.

Robotnicy za swoją pracę otrzymują: 1) oddzielny dom hygieniczny z ogrodem, opałem i oświetleniem: 2) utrzymanie dla całej rodziny, wraz z obuwiem, odzieżą, bielizną i t. d.: 3) naukę dla dzieci w zakładach naukowych „Organizmu organ."; 4) pensyję emerytalną po pewnej liczbie lat pracy i t. d.

Pozostałe produkty, po zaspokojeniu potrzeb robotników dzielą się między akcyjonaryjuszami.

Aby uprzystępnić uczestnictwo w „Organizmie ekon." znacznej liczbie osób, autor proponuje akcyje 10 rublowe, dostępne dla wszystkich. Właściciel akcyi na sumę 100 rubli będzie miał prawo głosu na zebraniach akcyjonaryjuszów: dziesięciu właścicieli akcyi 10-rublowych będą mogli wysyłać swego delegata.

Aby przekonać czytelnika, że projekt „Organizmu ekonomicznego" nie jest utopią, autor powołuje się na pokrewne mu organizacyje wytwórcze w Anglii (Wholesaly Society).

Znużenie serca i wyczerpanie nerwowe.

Wielu zapewne czytelników naszych spostrzegło, że w ostatnich czasach coraz częściej słyszeć się daje o wypadkach naglej śmierci. Potocznie przypisujemy śmierć taką „anewryzmowi serca," i wyrażenie to stało się technicznem określeniem śmierci, która zaszła bez widocznej dla nas gwałtownej przyczyny. Wypadki naglej śmierci zdarzają się w tych czasach nietylko wśród ludzi starszych, którzy w pracy długiej mogli osłabić działalność funkcyi narzyń życiowych do tego stopnia, że mały stosunkowo powód staje się przyczyną zaprzestania ich czynności, ale i wśród ludzi młodszych, niespracowanych, którzy nie powinni byli mieć czasu dojść do takiego osłabienia, by jakaś mała przyczyna przerwała ich życie. Ale na tę małą, według naszego rozumienia przyczynę, składa się cały szereg przyczyn i powodów, które razem wzięte, wywołują ogólne osłabienie, „znużenie serca."

Dwa głównie czynniki składają się na wyczerpanie serca: zmęczenie umysłowe i fizyczne. Poucza nas w tym względzie artykuł dra St. Kopczyńskiego pomieszczony w Nr. 33 tygodnika przyrodniczego „Wszechświat." Autor, w artykule tym objaśnia szczegółowo działalność fizjologiczną serca, owego primum movens i ultimum moriens w organizmie zwierzęcym i przytacza różne powody, które wpływają na osłabienie jego działalności, i co zatem następuje, osłabienie i wyczerpanie całego organizmu.

„Wskutek pobudzania do ciągłej i nadmiernej czynności włókna mięsnia sercowego, czy to przy pracy umysłowej czy fizycznej, komory sercowe się rozszerzają, objętość serca zwiększa się· U jednych osób owo rozszerzenie i przerost serca pomimo częstych wysiłków występują bardzo późno, u innych przeciwnie dość wcześnie. Lekarze odróżniają nawet osobną postać chorobową, zwaną przez nich „samoistnym przerostem i rozszerzeniem serca," bez jakichkolwiek zmian w zastawkach sercowych, występującą naprzykład u żołnierzy po kilkodniowych szybkich pochodach, u tragarzy, u różnego rodzaju sportsmenów, zwłaszcza po wyścigach, u osób, spożywających duże ilości napojów, zwłaszcza piwa i t. d. Każdy wysiłek męczący i uciążliwy, czy to będzie forsowne wejście na góry, czy jazda na rowerze lub łodzi, wywołuje znużenie i przepracowanie serca, które często prowadzi do omdlenia.

Nadmierne znużenie fizyczne może nawet sprowadzić zaburzenia w równowadze psychicznej człowieka. Wiadomo np. że podczas wyścigów, jak również i po wyścigach sportsmani, a zwłaszcza cykliści, zdradzają pewien stan podniecenia, egzaltacyi, który się objawia w głosnej i szybkiej ich mowie, żywych giestach i t. d. Niedawno jeszcze dzienniki donosiły, że podczas wyścigów cyklistów w Nowym-Yorku, które trwały sześć dni, dwaj uczestnicy wskutek podniecenia zdradzali wyraźne objawy obłąkania."

W ogóle nie powinno się doprowadzać organizmu do zbytniego zmęczenia. Pracę umysłową trzeba przeplatać pracą fizyczną, racyjonalnie bez wysiłku prowadzoną. Harmonijne ustosunkowanie pracy umysłowej i wysiłków mięsniowych powinno być naszym kierownikiem. Sprawdza się zawsze starożytna zasada: zdrowa dusza w zdrowem ciele.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Ora et labora.** We czwartek d. 31 b. m. w kościele Farnym odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo przy rozpoczęciu roku szkolnego, w tutejszych szkołach miejskich. Po Mszy Św. zgromadzeni uczniowie i uczenice odśpiewali „pod Twoją Obronę", a otrzymawszy błogosławieństwo z rąk swego prefekta ks. S. Szabelskiego, pełni otuchy, z wiarą w pomoc Bożą i opiekę Maryi wrócili do zajęć szkolnych.

Jutro zaś rozpocząć się powinny lekcyje w miejscowych gimnazyjach, również nabożeństwem w kościele Farnym. Na prywatnej pensyi żeńskiej 4-o klasowej p. H. Domańskiej—rozpoczną się tegoż dnia po nabożeństwie w kościele po-Dominikańskim.

— **Błękitne mundurki** zaroiły się na ulicach miasta; młodzież gimnazyjalna powróciła z wakacyi. Na 447 uczniów zeszłorocznych 107 powróciło jednak do nas bez werwy i spokoju właściwego młodzieży. Przeciwnie, stan ich fizyczny niewiele się polepszył, a w ciągu przeszłego tygodnia, w całem zachowaniu się owych stu siedmiu objawiał się pewien gorączkowy niepokój, zdenerwowanie i trwoga. Egzamina poprawkowe odbiły się na ich zdrowiu i wyglądzie; zdali je mniej lub więcej szczęśliwie i dalej do nowej przez rok cały pracy! Jest to zło konieczne, przy obecnym systemie nieunikione, ale jakże nienormalne i szkodliwe. Do tych 107 przybywa pewna ilość tych, którzy zdają egzamin do klasy wstępnej. Ci także kuli przez całe wakacyje i już wyczerpani zaczynają okres nauk szkolnych. Przybywa do nich jeszcze cały legion warunkowo promowanych uczniów szkoły Aleksandryjskiej i zakładów prywatnych... Oto co na ten temat pisze jedna z gazet rosyjskich:

„Obecnie, wskutek braku miejsc wolnych i surowych egzaminów konkursowych biedne dzieci muszą pracować bardzo wiele, i to w porze, gdy wszystkie inne zażywają odpoczynku. Niedość tego jednak! przemęczywszy się przez całe lato, chłopak przystępuje do egzaminu, podlega silnym wzruszeniom i, w razie przyjęcia, musi natychmiast, bez odpoczynku, zasiąść do pracy. Wszystko to, rzecz prosta, nie może nie odbić się na jego zdrowiu. A przecież przeniesienie egzaminów wstępnych na czas przedwakacyjny nie sprawiłoby najmniejszych trudności personelowi nauczycielskiemu: dla nauczycieli jest rzeczą obojętną, czy egzamina te przypadną w sierpniu czy w czerwcu. A dzieci wygrałyby na tem niewątpliwie, bo pozbyłyby się ciężkiej pracy podczas gorących miesięcy i miałyby, przed rozpoczęciem zajęć szkolnych, odpoczynek letni".

— **Na budowę domu** Towarzystwa Dobroczynności w piotrkowie, złożyli byli uczniowie gimnazyjum Piotrkowskiego, *rs. 2 kop. 90*, pozostałe od kupna wieńca na trumnę profesora ś. p. J. Grzędzicy.

— **Wycieczka do Rawy.** Dziesięciu członków piotrkowskiego Tow. Cykl. w zeszłą niedzielę zrana udało się pociągiem do Skierniewic, a ztamtąd wiorst 25 do Rawy; przestrzeń tę dzięki silnemu wiatrowi z tyłu przebyto w ciągu $1\frac{1}{2}$ godziny, nie licząc pół godziny na różne przystanki przypadkowe. Ponieważ rawskie kółko cyklistów urządziło dnia tego wyścigi szosowe zjechali przeto cykliści z Warzawy a także i z Łodzi, tak że ogółem zebrało się ich do sześćdziesięciu; o godzinie 3 po południu udała się cała ta drużyna kolarska na 5 wiorstę, do lasku pozamiasto, w stronę Tomaszowa, gdzie urządzona była meta i zgromadzeni widzowie z miasta i okolicy, po dokonanych biegach, których było pięć, rozdano zwycięzcom nagrody i powrócono w należnym ordynku do miasta na wspólną kolacyję, która przy dźwiękach muzyki i częstych przemówieniach i toastach przeciągnęła się do godziny 11 wieczorem. Wśród zwycięzców dnia, z tutejszego kółka cyklistów zdobył 3-cią nagrodę w biegu 9-cio wiorstowym p. Kaszyński. Tejże jeszcze nocy piotrkowianie wrócili do pociągu do Skierniewic z wyjątkiem dwóch pp. D. i L., kapitanów tutejszego klubu, którzy udali się z Rawy do Nowego Miasta (wiorst 28), a ztamtąd dnia następnego do Opoczna (wiorst 40). Przy tej okazyi zaznaczamy że szosa od N.-Miasta do Opoczna bardzo się w ostatnich paru latach popsuła, tak że należy do najgorszych jakie znamy.

— **Cykliści piotrkowscy** jeżdżąc tu i owdzie, w bliższe i dalsze okolice, zrobili spostrzeżenie, że o ile na szosach sąsiednich gubernij wszędzie stoją słupy wiorstowe z wyraźnie wypisaną na każdymilością wiorst— o tyle na szosach piotrkowskiej gubernii, w bardzo wielu miejscach, zamiast słupów sterczą płaskie kamienie, z zupełnie pozacieranemi na nich cyframi, których absolutnie przeczytać niepodobna.

— **Na ogólnem zebraniu** tutejszego Tow. cyklistów w ubiegły czwartek, wybrano na miejsce p. J. Glassera, który się zrzekł obowiązków wice-kapitana, p. St. Trębickiego.

— **O strzałowe.** Rozpoczęły się już polowania na kuropatwy na zające; myśliwi zaczną wychodzić dopiero we wrześniu. Kuropatw, podobno jest niewiele, stadka nieliczne, gdyż ulewne deszcze w maju i czerwcu zniszczyły mnóstwo gniazd w czasie lęgu młodych. Przy tej sposobności przypominamy o chwalebnym zwyczaju składania t. z. „strzałowego" na rzecz uczącej się młodzieży. Za parę dni rozpoczynają się lekcyje w szkołach; sporo dzieci biednych przyjdzie zapewne do redakcyi z prośbą o zapomogę na wpis, a my w kasie mamy zaledwie kilkadziesiąt rubli, złożonych na cel ten w naszej redakcyi. Polecamy się więc pamięci nemrodów naszych, aby pamiętali o strzałowem dla biednych uczniów. Tak pisze nasz kolega, płocki organ gubernijalny. Tak i my piszemy słowo w słowo!

— **Latarnie gazowe**, przez cały następny tydzień od dnia dzisiejszego, mają być zapalane od godziny 6 wieczorem a gaszone o 5 z rana.

— **Gwiazdy cechowe,** które od pewnego czasu zamieszczać zaczęli nad wejściem do sklepów i warsztatów swoich wykwalifikowani majstrowie cechowi—wchodzą w użycie i w Piotrkowie. Jest to zwyczaj bardzo dobry, gdyż gwiazda taka wskazywać ma publiczności miejsce zamieszkania prawdziwego rzemieślnika, nie fuszera. Tak być przynajmniej powinno.

Znaki wzmiankowane, na skutek starań starszych cechowych, miasta Warszawy, ustanowione zostały przez p. Jenerał-Gubernatora Warszawskiego jeszcze w r. 1892, rozporządzeniem tegoż z dnia 1 lipca za № 7647. Znaki takie w kształcie gwiazdy z herbem miasta we środku, wydają miejscowe magistraty rzemieślnikom patentowanym przez właściwe urzędy cechowe.—Największą może owe gwiazdy oddają przysługę rodzicom, życzącym sobie oddać dzieci na praktykę rzemiosła; wskazują im bowiem one warsztaty i mieszkania prawdziwych rzemieślników, specyjalnie w swym fachu wykształconych a zatem mogących być w nim nauczycielami innych.

— **Z Będzina.** W Pogoni, pomiędzy Sosnowcem a Będzinem, zdarzył się ubiegłego tygodnia straszny, zgrozą przejmujący wypadek samobójstwa. Czterdziestoletni Józef Cembrzyński, właściciel maleńkiego sklepu, od paru lat chorował na suchoty, a w ostatnich prawie dogorywał. Na dobitek złego zachorowało mu dwoje dzieci na szkarlatynę. Żonie młodej i przystojnej kobiecie, sprzykrzyło się w domu nawiedzonym nieszczęściem; wyjechała więc do Warszawy, do rodziny, pozostawiając chorych na łaskę Opatrzności. Biedny człowiek, sam potrzebując troskliwej opieki, musiał jeszcze pielęgnować dzieci. Lecz gdy te w jednym dniu poumierały, zawezwał depeszą czułą matkę na pogrzeb. Przyjechała, ale po to, ażeby chorego doprowadzić do najwyższego stopnia rozdrażnienia. Nieszczęśliwy wziął $\frac{1}{4}$ funta dynamitu, usiadł na krześle i zapalił lont, trzymając w rękach dynamit.

— **Browar Libidza** pod Częstochową staje się własnością Tow. Akcyjnego, na założenie którego otrzymyli pozwolenie pp. Boniecki Adam Michalski i hr. Krasicki.

— **Kilka fabryk.** W czterowiorstowej odległości od Częstochowy p. B. Handke buduje jak już pisaliśmy wielkie zakłady fabryczne. Zakłady te zajmują przestrzeń 46-morgową, obwiedzioną parkanem. Dotychczas puszczone są oddziały wytapiania z rudy żelaza; wkrótce jednak wykończone będą stalowania i fryszerka. Dyrektorem naczelnym jest p. Alfred Handke. Budowa domów mieszkalnychszybko postępuje. Przy fabryce urządzone będą; wspaniałe łazienki kąpielowe, resursa, sale jadalne i domów mieszkalnych murowanych około 20. Fabryka posiada własne kopalnie rudy pod Kłomnicami, w którychpracuje do 1,500 ludzi. Wagony kolejowe odstawiane są do st. Poraj, a jak wielki jestruch przekonywa wynagrodzenie 15 tys. rs. miesięcznie, jakie płaci fabryka Tow. kolei War.-Wied.

Wielkie kotły i roboty kotlarskie wykonywa firma Fitzner i Gampner w Sosnowcu. Budowę wielkich pieców zdolny inżynier techuolog Karol Stronczyński wnuk ś. p. Kazimierza Stronczyńskiego sławnego numizmatyka, zmarłego przed trzema laty w naszem mieście.

— **W Wolbromiu** z inicyjatywy p. W. Zajtza zorganizowaną została w roku zeszłym straż ogniowa, na mocy specyjalnej ustawy dla straży wolbromskiej zatwierdzonej, a obecnie już przekształconej na zasadach normalnej ustawy. Straż wolbromska liczy członków czynnych 144, której naczelnikiem jest tenże p. Zajtz. W roku bieżącym straż pozyskała orkiestrę, złożoną z amatorów strażaków, w liczbie około 35 i ta pod kierunkiem kapelmistrza p. Jana Kostrzewa, wychowańca warszawskiego konserwatoryjum, czyni szybkie postępy.

— **Szerzyciele zgorszenia.** I znów w tych dniach łódzka policyja śledcza wykryła na jednej z więcej ruchliwych ulic Łodzi jaskinię, utrzymywaną przez niejaką M. Z., która porzuciwszy męża, przy pomocy swego kochanka L., rozpoczęła werbować do swego mieszkania niepełnoletnie dziewczęta w celach rozpusty. Na wypadek pojawienia się policyi, sprytna handlarka chowała ofiary swe do szafy, a w razie choroby której ze swych ofiar, leczyła je sama, nie pozwalając zasięgać porady lekarza. Tym sposobem Z. była szerzycielką nietylko zgnilizny moralnej wśród niepełnoletnich dziewcząt, lecz również i chorób zakaźnych.

Policyja miejscowa sprawą tą i ukaraniem winnych zajęła się energicznie.

— **Łódź** znowu przechodzi kryzys handlowy, tak często ją nawiedzający. Nic dziwnego: wielki przemysł to potęga, ale—wulkaniczna!

— **Lutnia łódzka,** która w zeszłym tygodniu koncertowała z wielkiem powodzeniem w Włocławku, w przyszłym tygodniu przenosi się do nowego lokalu. Z tej okazyi, jak donoszą pisma miejscowe, odbędzie się uroczystość poświęcenia, podczas której wykonany zostanie prolog, specyjalnie ułożony przez p. A. Gliszczyńskiego.

— **Do Radomia na wystawę** wybiera się i spore grono łodzian. Wyjeżdżają oni drugiego dnia wystawy, tj. 8 b. m., w samo święto Narodzenia N. M. P.

— **Biuro zleceń** w Łodzi otrzymało zamówienie od jednego z akcyjnych warszawskich towarzystw na kupno w obrębie gubernii kaliskiej lub warszawskiej majątku ziemskiego w cenie od pół do milijona rubli. W majątku wymagalne są woda i lasy, gdyż Towarzystwo akcyjne nabywa go w celach przemysłowych.

— **Z okolicy.** Izraelici w Zgierzu podali do właściwych władz prośbę o pozwolenie założenia żydowskiego Tow. Dobroczynności na zasadach ustaw istniejących już w tym rodzaju Tow. Dobroczynności.

— **Zbiór siana.** Tegoroczny zbiór siana w łódzkim powiecie przedstawia się w następujących cyfrach: z 4144 dziesięcin (dziesięcina=2 morgom) zebrano 442,305 pudów, to jest około 107 pudów z dziesięsiny. Urodzaj mniejszy od zeszłorocznego o 10,702 pudy. Ceny siana przed sprzętem były po 42 i pół kop. za pud; podczas sprzętu 35 i pół kop., a po sprzęcie 32 i pół kop. za pud.

— **Na 250 miejsc** wakujących na I-szym kursie politechniki, 600 kandydatów złożyło podania o przyjęcie. Egzamina konkursowe rozpoczynają się d. 13 września.

— **Esencyja octowa.** Może jeszcze więcej szkody dla zdrowia publicznego, aniżeli sacharyna i anodyna, przynosi t. z. esencyja octowa. Esencyja octowa wypiera zdrowy naturalny ocet. Całe balony esencyi przychodzą z zagranicy i z Sosnowca, którą następnie kupcy doprawiają wodą zwyczajną studzienną, a zafarbowawszy karmelem, sprzedają butelkami jako ocet. Na ocet taki, sprzedawany po sklepikach, zwłaszcza miejszych, powinna być zwrócona szczególniejsza uwaga, dbających o zdrowie publiczne.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Kanonik katedralny kapituły kieleckiej, proboszcz parafii Będzin i dziekan dekanatu będzińskiego ks. Leopolda Dobrzański zatwierdzony został w godności prałata tejże kapituły z pozostawieniem przy zajmowanych przez niego obowiązkach. — Wikaryjusz parafii Czeladź, ks. Dominik Milbert, mianowany został administratorem parafii Sosnowiec, a wikaryjusz parafii Prędocin, w pow. miechowskim, ks. Wojciech Pisula przeniesiony został do parafii Mrzygłód, w pow. będzińskim.

— **Zmiany służbowe.** *Mianowani zostali:* w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim—starszy referent, sekretarz gubernijalny, Aleksander Sofronow — urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy gubernatorze; młodszy referent, asesor kolegijalny, Mikołaj Zaniemojski — starszym referentem; zawiadujący nadgranicznym etapem aresztanckim w Herbach, registrator kolegijalny, Gracyjan Dąbrowski referentem, a na jego miejsce starszy pom. referenta sekretarz gubernijalny, Ignacy Bronisławski; dziennikarz, registrator kolegijalny, Julijusz Leszczyński—starszym pomocnikiem referenta, a na miejsce tego ostatniego mianowany został urzędnik kancelaryi Aleksander Nikołajewski — kancelista przy kasie gubern. piotrkowskiej Kazimierz Marszycki mianowany został pomocnikiem buchaltera kasy powiatowej w Łasku.

— **Listy niedoręczone adresantom z tutejszej stacyi pocztowej.** *Zamknięte:* Floryański, Sławiński, Jan Jakszyn, Jakób Kijeński, Stanisław Olszewski, Rozalija Joskowicz, Józefa Sawicka, Radocha, Antoni Galiński, Balbina Kon, Franciszek Kamiński, Jakób Plato. *Otwarte:* Izrael Marcik, B. Dudelska, Szlamowicz Józef Marender, Abram Gielbart, Szyda Żarkowska, Hersz Herszkowicz, Mosiek Rędzkowicz, Haskiel Licht, Izrael Dula, Abram Grosman, Pliszczorski W. B. Faierman, Wildheim, Litman Ansel, Karolina Ślusarczyk.

Z dalszych stron.

— **W Płocku.** Wystawa prowincyjonalna otwarta została z d. 28 b. m. Wystawa robi nader dodatne wrażenie. Hodowcy więksi dostarczyli dość dużo okazów różnego rodzaju inwentarza, a i włościanie wzięli chętny udział w wystawie. Prześlicznie przedstawia się wystawa ogrodnicza. Na liście sędziów czytamy nazwisko p. Jana Koźmińskiego, znanego dobrze z naszych jarmarków hodowcy koni, właściciela dóbr Rożenek.

W Zamku Chęcińskim.

(Z wycieczki po kraju).

Do góry!... Tam przez wyłom w baszcie, na przed-
[murze!...
Jesteśmy!... Do około naszych głów w lazurze
Jaskółki opisują błyskawiczne kręgi!...
Hen, w dal, ucieka szosa nakształt śnieżnej wstęgi

Aż na wzgórza, do lasów przez pól barwne łany.
Widnokrąg nam osnuwa welon mgieł różany,
Jak leciuchne, przesnute srebrem złotogłowie.
Wśród miasteczka pod górą widać ludzi mrowie,

Drobne, jak zakres, w którym toczą się ich sprawy.
Z kominów ulatuje prosto dym sinawy,
A jak ów, co go bierze w siebie, bezmiar złoty

Przejrzysty... Cicho—tylko turkot brzmi od szosy,
Zwaliskom tylko w trawach świerszczów dziwne
[głosy
Pieśń grają, tak ogromnie smętną—pieśń martwoty!..

Wiktor Karliński.

— **Dachówka cementowa.** Z inicyjatywy kilku obywateli ziemskich *z okolic Radomia* i inteligencyi miasta, przed rokiem powstała w Wośnikach, o 4 wiorsty od Radomia położonych, spółkowa fabryka dachówki cementowej. Wobec drożyzny drzewa i nietrwałości gontów nowy ten rodzaj krycia dachów ma dużą przyszłość przed sobą. Krycie łokcia kwadratowego dachówką kosztuje około 25 kop., gontami 18 kop.; różnica jest w cenie, ale też i ogromna w trwałości, szczególniej w stosunku do bezpieczeństwa przed pożarem—i zmniejszonej wskutek tego opłaty asekuracyjnej. W dodatku pokrycie to wygląda bardzo estetycznie. Fabryka Wośniki ułatwia jeszcze krycie swoją dachówką przez to, że na każde żądanie przysyła na miejsce fachowca pod kierunkiem którego, byleby był piasek w miejscu, (a gdzież go u nas niema) wyrabia się potrzebna ilość dachówek na miejscu. Zyskuje się tym sposobem koszt transportu i, unika uszkodzenia dachówek w drodze. Założenie fabryki wośnickiej daje jeszcze jedno świadectwo tendencyi do spółek, która wśród ziemian gub. radomskiej wybitnie się przejawia.

— **Z Połągi** piszą do „Kur. Codziennego“ że odbyło się tam pierwsze w kraju przedstawienie teatralne w języku litewskim. Grano oryginalną napisaną przez p. K. komedyję p. t. *Amerika pirtije*—co znaczy: „Do Ameryki“. Sztuka przedstawia oszusta, wyłudzającego od włościan pieniądze i uciekającego z niemi do Ameryki. Po za tem dokładnie i z pewnym talentem autor maluje stosunki ludu litewskiego. Sala teatru, odświętnie na ten dzień przybrana zielenią, była przepełniona widzami, nietylko z pośród mieszkańców Połągi i okolic, ale również i kąpielowiczów, którzy, chociaż nie rozumieli po większej części języka litewskiego, spieszyli jednak powitać gorącemi oklaskami ten pierwszy głośniejszy objaw ruchu umysłowego i literackiego litwinów.

Wiadomości Ogólne.

— **Dzienniki petersburskie** donoszą, że w departamencie przemysłu i handlu powstaje wydział do spraw przemysłowo-górniczych.

— **Z nowym rokiem szkolnym,** według wydanego w tej mierze rozporządzenia, przy wszystkich seminaryjach nauczycielskich urządzone będą warsztaty rzemieślnicze, w celu wyuczenia przyszłych nauczycieli najpotrzebniejszych w codziennym życiu rodzajów rękodzielnictwa.

— **Wiza paszportów.** Wiele osób, wyjeżdżając za granicę przez Niemcy, zgłasza się do konsulatu niemieckiego w Warszawie z opłatą wizy, nie wiedząc, iż wiza jest zbyteczna. Tylko paszporty na wyjazd do Austryi muszą być wizowane za opłatą rb. 2 k. 70, t. j. taką samą taksę, jaką pobierają konsulaty rosyjskie we Lwowie i Wiedniu (3 guldeny).—Przed trzema laty wiza kosztowała tylko 85 kop.

— **W ministeryjum rolnictwa** powzięto myśl obmyślenia środków zachęty ku zawiązaniu włościańskich kółek rolniczych, które są silnie rozpowszechnione za granicą i oddały poważne usługi kulturze rolnej.

— **Na wystawę** „Syn. Otiecz.“ donosi, że ministeryjum oświaty rozstrzygnie wkrótce sprawę wysłania młodzieży gimnazyjalnej na przyszłoroczną wystawę paryzką. W tym celu zwróciło się do kilku przedsiębiorstw transportowych o podanie jak najdogodniejszych warunków przejazdu uczniów do Paryża. Francuzkie ministeryjum oświaty ze swej strony czyni przygotowania, zapewniające młodym gościom najdogodniejszy pobyt w gmachach paryzkich zakładów naukowych i umożliwiające dokładne zwiedzenie wszystkich osobliwości Paryża.

— **Sprawdzanie lat.** Departament dróg żelaznych polecił ponownie wszystkim zarządom kolejowym sprawdzić wiek urzędników i oficyjalistów służby zewnętrznej, t. j. ruchu i drogowej i—liczących lat 60 i więcej, usunąć z posad zawiadowców maszynistów, konduktorów, dozorców, stróżów drogowych, zwrotniczych i t. p. Nadto lekarze mają sprawdzić zdolność do pracy osób, posiadających lat 55 do 60.

— **Kwestyjonaryjusz lekarski** *Kronika lekarska* zamieszcza tekst kwestyjonaryjusza, jaki Towarzystwo hygieniczne rozesłało do lekarzy prowincyjonalnych w ważnej sprawie pomocy lekarskiej dla służby folwarcznej. Kwestyjonaryjusz zawiera pytania następujące:

1) Nazwa majątku, powiat, gmina. 2) Imię i nazwisko właściciela lub dzierżawcy. 3) Przestrzeń majątku w morgach. 4) Ilość służby w majątku biorących pensję. 5) Ilość ogólna ludności służby wraz z rodzinami. 6) Ile wynosi ogólna pensyja roczna służby. 7) Od jakiego czasu pomoc lekarska zapewnia się. 8) Ile wynoszą roczne koszty lekarza, akuszerki, apteki i felczera. 9) Ile lekarz bierze rocznie lub za wizytę. 10) Odległość od zamieszkania lekarza. 11) Odległość od apteki. 12) Czy w mająku potrąca się co służbie za leczenie i jaki procent od pensyi. 13) Jakie choroby głównie panują. 14) Smiertelność roczna. 15) Na czem polega pomoc lekarska: perjodyczne, regularne przyjazdy, na wezwanie, udzielenie porady wszystkim zgłaszającym się z danego dominium do mieszkania, oddawanie chorych do szpitali. 16) Ile razy rocznie lekarz przyjeżdża, ilu porad udziela u siebie w domu. 17) Ilość chorych odsyłanych do szpitali i ilość dni szpitalnych. 18) Uwagi.

Kwestyjonaryjusz ten ma posłużyć do opracowania zasad przyszłej organizacyi pomocy lekarskiej dla służby folwarcznej. Nie należy wątpić, że lekarze nasi prowincyjonali pospieszą chętnie z odpowiedzią, rozumiejąc całą wagę danej sprawy.

— **Komisyja podatkowa.** W tych dniach pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych ks. Oboleńskiego, odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi do zbadania sprawy oddania państwowego podatku od mieszkań na rzecz miast i zapewnienia praw wyborczych osobom, opłacającym ten podatek. Na posiedzeniu opracowano program zajęć komisyi. Czynności jej potrwają do października.

Listy od Redakcyi.

— *„Bezstronnej pątniczce“.* Podziękowanie, zamieszczone w № 34 „Tygodnia“ złożyło w Redakcyi kilku pątników. Zostało też ono, na ich żądanie, zamieszczone w dziale reklam płatnych, w w którym to dziele zawsze zamieszczają się podobne artykuliki o charakterze czysto prywatnym, osobistym.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— *„Kur. Codz.“* w artykule („Praca bez wieńca) pisze słusznie, co następuje:

Narzekamy na obniżenie poziomu moralnego, na szerzące się zepsucie w gonitwach za łatwym zyskiem, na gorszące zajścia w parlamentach, nienawiści międzynarodowe, na brak podniosłych uczuć i sponiewieranie ideałów, które były jasnem słońcem ludzkości!..

A cóż spowodowało stan taki, jeśli nie spaczone wychowanie całych pokoleń. Naginane do celów politycznych, porzuciło ono drogę, jaką mu wyznaczyły prawa przyrodzone, stało się narzędziem systemu wymyślanego przez arbitralne jednostki i dało społeczeństwu legion zdziczałych i zwyrodniałych moralnie drapieżców.

Koniec wieku smutne nasuwa myśli, skoro rozpatrzymy, jaki był stan umysłów i pojęć w jego początkach. Szczególniej jaskrawo występują te różnice w Niemczech. I sprawdza się zasada wypowiedziana przez H. T. Boucle'a w jego „Historyi cywilizacyi w Anglii“, że nic tak szkodliwie nie oddziaływa na normalny rozwój i postęp społeczny, jak wpływ jednostek złych, ambitnych i dumnych, skoro te jednostki posiadają siłę i środki do przeprowadzenia swych planów i pożądań.

„Potrzeba ludzi i obywateli!“

Tak przemawiają głosy wychodzące z grona uczciwych i szlachetnych myślicieli, którym przyszłość społeczeństw leży na sercu. I kładą oni szczególny nacisk na urobienie charakterów dzielnych i natur zdrowych moralnie i fizycznie. I nie mylą się oni, że na tej tylko drodze trzeba szukać siły i odrodzenia.

Jeśli ponad wykształceniem fachowem i zawodowem, jeśli po nad wiedzą, nie będzie górować ludzkość i obywatelskość—społeczeństwa staną się gromadą biegłych w procederze barbarzżyńców!

— *Towarzystwo wydawnicze.* Otrzymaliśmy zawiadomienie, że istniejące zakłady pod firmą „Otton Fleck“ i „Emil Skiwski“, obecnie przeszły na własność „Warszawskiego Towarzystwa Akcyjnego Artystyczno-Wydawniczego“.

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

W dniu 17 (29) października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątku Łęki w pow. łaskim, od sumy 25,000 rb.

— 1 (13) września w Sulejowie na sprzedaż owsa, wozów i koni, od sumy 280 rb.

— 7 (19) września w Piotrkowie na placu Aleksandryjskim na sprzedaż mebli, od sumy 105 rb.

— Tegoż dnia w magistracie m. Zgierza na trzech letnią dzierżawę jatek do sprzedaży mięsa, a także na prawo polowania na gruntach miejskich i w lasach m. Zgierza, od sumy 161 rb. 50 kop. rocznie in plus.

— 6 (18) września w magistracie m. Częstochowy na 3-ch letnią dzierżawę traw w parku Jasnogórskim, od sumy 105 rb. 38 kop. rocznie, in plus.

— W dniu 22 września (4 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż:

1) osady młynarskiej „Studzianka“, położonej w majątku tegoż nazwiska w gminie Golesze, od sumy 4000 rb.

2) połowy nieruchomości № 74 w osadzie Głowno w powiecie brzezińskim, od sumy 120 rubli i niżej.

3) nieruchomości położonej w m. Łodzi przy ul. Luiza pod № 787-rr, od sumy 500 rb.

4) nieruchomości w osadzie Bałutach pod № 215/3 od sumy 400 rb.

— 29 września (11 października):

5) majątku Cieledz w gminie Regnów w pow. rawskim od sumy 10000 rb.

6) nieruchomości położonej w m. Tomaszowie przy ul. Jeziornej pod № 247 i 247-B.

7) nieruchomości № 22-A, położonej w osadzie młynarskiej Rokicie w gminie Bruss w pow. łódzkim, od sumy 3000 rb.

— 4 (16) października:

8) połowy nieruchomości № 71 na kolonii Żubardź w pow. łódzkim, od sumy 550 rb.

9) nieruchomości № 407/438 w m. Piotrkowie w miejscowości Wielka-Wieś, na rogu ulic Moskiewskiej i Sulejowskiej, od sumy 10000 rb.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

Sąd Okręgowy Piotrkowski

Wyrokiem z dnia 13 sierpnia st. st. r. b. postanowił: 1) ogłosić upadłość sosnowickiego kupca **Henryka Szettle**, licząc początek upadłości od dnia 16 września 1898 r. 2) sędzią-komisarzem zamianować członka sądu N. Lermontowa, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Julijusza Chawłowskiego, 3) majątek upadłego gziekolwiek się okaże, opieczętować; 4) upadłego Szettle osadzić w więzieniu za długi: 5) wyrok niniejszy opatrzyć rygorem wykonalności tymczasowej.

Piotrków d. 16 (28) sierpnia 1899 r.

Julijusz Chawłowski.
Adwokat przysięgły.

Sędzia-Komisarz

massy upadłości

HENRYKA SZETTLE

na zsadzie art. 478 i nast- kod. handl. wzywa wierzycieli upadłego, ażeby w dniu 28 sierpnia st. st. r. b. o godzinie 12 w południe stawili się osobiście lub przez pełnomocników w sądzie okręgowym Piotrkowskim celem przedstawienia mu potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych.

Piotrków 16 (28) Sierpnia 1899 r.

Sędzia komisarz
Lermontow
Zgodność poświadcza
Julijusz Chawłowski,
adwokat przysięgły

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t.

RYCERZE PRZEMYSŁU

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

lę: pan Morris będzie musiał przyjąć liczną służbę i sprawić ekwipaże, będą się odbywać festyny, które wiele kosztują, a pan przyzna przecież, że na tem ucierpi majątek młodego pana.

— No, ja myślę, że my nie potrzebujemy się tem wcale kłopotać; odrzekł Gruben wesoło, zresztą nic nas to nie obchodzi, byle tu na dole dano nam spokój.

— Zobaczymy!—rzekł Bluff, wstrząsając głową;— poczem wyszedł, ażeby się udać do mieszkania kasyjera. Franka nie było już w domu; stara gospodyni dała mu mały kuferek ręczny i radziła pospieszyć się, ażeby nie przybył zapóźno na dworzec.

— Dość jeszcze czasu!—mruknął Bluff flegmatycznie, i podążył wolnym krokiem ku dworcowi, gdzie kasyjer oczekiwał go już z gorączkową niecierpliwością...

Wkrótce wsiadł do wagonu drugiej klasy, w którym był jedynym pasażerem; zamknięto drzwiczki i pociąg ruszył z miejsca.

II.

Powrót do domu.

Hugo Eckart opuścił dom bankiera z zachmurzonem obliczem. Może porównywał w duszy ten pałac z owym domem, w którym dziesięć lat przepędził. Może rozmyślał nad tem, czy raczej ów darami fortuny obsypany bankier nie zasłużył stokroć więcej na to, ażeby go zamknięto w więzieniu, jak dzikie, niebezpieczne zwierzę! Myśli jego w tej chwili były czarne, burzyły w nim namiętności i rozniecały żar nienawiści.

Powracał teraz tą samą drogą, którą przyszedł; nie była to jednak droga wiodąca do jego mieszkania. Dopiero wieczorem chciał powrócić do domu; obawiał się, by sąsiedzi dowiedziawszy się że ma dziś przybyć nie czekali nań; obawiał się zarówno spojrzeń litości jak i szyderstwa.

A mógłże zaprzeczyć temu, że popełnił zbrodnię, za którą go skazano? Dowiedziono mu jej przecież, a chociaż odpokutował za nią, nie oczyszczało go to jeszcze w oczach tłumu; przekleństwo pozostało na nim; on wiedział o tem i żółć zalewała mu serce na myśl o tem.

Dom, w którym żona, jego mieszkała leżał w odległej dzielnicy miasta; nie była to jednak, jak sobie wyobrażał, brudna chałupka robotników, lecz mały, milutki domek. Nacisnął ręką klamkę, drzwi otworzyły się, i idąc za wskazówką, jaką dała mu żona, wszedł powoli na schody. Jeden ze stopni zatrzeszczał pod jego nogami, na górze otworzono jakieś drzwi, i zaraz potem ukazała się na schodach z lampą w ręku nizka, brzemieniem trosk i zgryzot przygięta, kobieta. Była to jego żona, i gdy syojrzał w jej łagodne, zorane cierpieniem oblicze, głębokie ciężkie, westchnienie wyrwało się z jego piersi.

— Zuzanno! rzekł drżącym głosem.

Ona podała mu rękę i zaprowadziła do pokoju, poczem postawiwszy lampę na stołę, pochwyciła go tak silnie w ramiona, jak gdyby się obawiała, że za chwilę może go nanowo utracić.

— Oczekiwałam cię wcześniej, Hugonie, rzekła. Byłam dziś w więzieniu, aby cię odprowadzić, ale po-

— Chcę temu wierzyć, ale czyż to zmienia postać rzeczy? Niech się stara o to, ażeby ocalił jakie szczątki z rozbitego okrętu; ja pragnę odwetu, i nie spocznę, dopóki go nie otrzymam. A może odwet ten rozpoczął się już z drugiem małżeństwem jego. Ta kobieta ma być uboga, ale piękna; radbym, aby go zniszczyła.

Przy ostatnich słowach męża powstała pani Eckart, ażeby postąpić naprzeciw młodej damie która w tej chwili weszła. Eckart podniósł się zdziwiony ze sofy; tak pięknej i nadobnej dziewczyny nie widział nigdy jeszcze w życiu.

Stała przed nim wysoka, smukła postać, o pełnych, prawdziwie klasycznych kształtach, z postawą królowej, o obliczu Madonny, pełnem łagodności i słodyczy, okolonem zwojami spadających aż na ramiona złocistych włosów.—Jej ciemno-niebieskie oczy jaśniały gorącem, serdecznem współczuciem.

— Ada Palmer, nasza Ada, rzekła Zuzanna z odcieniem dumy,

Eckart trzymał rękę pięknego dziewczęcia w swojej dłoni, a Ada czuła, że ta dłoń lekko drżała.

— Gdy cię zapewnię kochany wuju, żem brała udział w twoim losie, to spodziewam się, że uwierzysz moim słowom,--przemówiła z widocznem wzruszeniem,— i o ile tylko wątłe siły moje zdołają się przyczynić do tego, by zatrzeć w twej pamięci smutne wspomnienia owych lat nieszczęśliwych, stanie się to z pewnością. Ja mam nadzieję, że te rany się zabliźnią i że po długiej nocy nastaną znowu dni jasne i wesołe.

On podziękował jej za ten wyraz współczucia, który był dlań niezmiernie miłym; a ponieważ w jej

obecności nie chciał już powracać ani do przeszłości, ani też do planów na przyszłość, milczał przez cały czas, dopokąd nie nakryto do stołu i nie sporządzono wieczerzy.

Pijąc herbatę, gwarzył z Adą o muzyce i zdumiewał się nad obfitym zasobem jej wiadomości; i on był gorącym wielbicielem muzyki, grał po mistrzowsku na skrzypcach. Ada objawiła zdanie, że talent ten może mu dopomódz do usunięcia smutnych wspomnień.

On jednak potrząsł głową z powątpiewaniem. Ręce jego zesztywniały już, a słuch przytępił się.

— Silna wola wszystkiego dokona! rzekła Ada zachęcająco; a wierzę, że taka wola znajdzie się u ciebie. Dobranoc ci kochany wuju, zapewne masz nie o jednej rzeczy jeszcze pomówić z ciotką, dlatego nie będę dłużej przeszkadzać.

Skinęła jeszcze raz głową z uśmiechem, a on powiódł za nią wzrokiem pełnym podziwienia, gdy cicho i lekkim krokiem wychodziła z pokoju.

— To anioł,—rzekła pani Eckart,—niech ją Bóg błogosławi!

— Anioł,—odpowiedział przytłumionym głosem, —a siostrzenica podpalacza!

Zakrył oczy ręką i ciężko oddychał.

— Zapomnij o tem co zostało za tobą, i patrz odważnie w przyszłość, bo silna wola, jak mówi Ada, wszystkiego dokona. I jej nie uśmiecha się życie jasnym blaskiem i wie, że czekają ją burze i walki.

— Ada? przerwał Eckart zdziwiony. To niepodobna! Jakież burze mogłoby jej grozić?

— Czy mam ci teraz wszystko opowiedzieć, co wiem o dotychczasowem życiu Ady.

Mój brat Fryderyk, pojechał do Anglii szukać szczęścia. Wkrótce potem doniósł mi listownie, że znalazł posadę korespondenta w domu bankowym, i odtąd przez długi czas nie słyszałam nic o nim. Nakoniec otrzymałam znowu list; donosił, że się zaręczył z młodą damą. Lata upływały, własne troski przygłuszały coraz więcej pamięć brata, a w końcu nie myślałam już wcale o nim. Nazajutrz po twojem uwięzieniu zatrzymał się jakiś powóz przed domem; pięknie ubrany mężczyzna, prowadząc małe dziewczątko za rękę, wszedł do mego pokoju, i z zadziwieniem poznałam w nim brata. Dziecię było znużone, położyłam je do łóżka, a potem Fryderyk opowiedział mi swoje dzieje. Wkrótce po zaręczynach zaślubił ową młodą damę i żył z nią przez kilka lat bardzo nieszczęśliwie. Charaktery ich nie zgadzały się. Młoda pani była to poważna, spokojna i trzeźwa natura, a przytem jak Fryderyk się wyrażał, dumna i pyszna. Jakie stanowisko zajmował wtedy mój brat, jakich dróg i środków używał, ażeby dojść do majątku, tego mi nie opowiadał. Musiało potem zajść coś takiego, czego zbadać nie mogłam, a co w duszy Fryderyka zbudziło nieprzezwyciężoną nienawiść ku tej kobiecie. Po czterech latach, brat potajemnie opuścił żonę. Musiał przewidywać, że będzie czyniła poszukiwania za dzieckiem, gdyż mimo wstrętu do męża, kochała ona córeczkę namiętnie. Pierwszem więc staraniem Fryderyka było udaremnić te poszukiwania. Powierzył Adę jakiejś kobiecie, która przyrzekła mu milczenie. Pomimo ciągłych zawodów pani Palmer pro-

wiedział mu porządnie słowa prawdy, a obłudnik ten stał przed nim jak pudel oblany zimną wodą.

— Czemu nazywacie go obłudnikiem?

— Bo nie mówi tego co myśli. Onby nas wszystkich struł, gdyby mógł tylko!

— Za co go tak okropnie nienawidzicie?—spytał Gruben z uśmiechem.

— On mi jeszcze nic złego nie zrobił, ale są ludzie, do których czuje się jakiś nieprzezwyciężony wstręt, a takim człowiekiem jest właśnie dla mnie pan Frank.

— Musicie mimo to słuchać go, i dziś wieczorem zanieść mu kufer ręczny na kolej.

— To prawda; ale mnie się zdaje, że to już po raz ostatni, bo wkrótce będzie inaczej... jak tylko pani tu będzie. Przecież przyjeżdża dziś w wieczór, i dziwiłbym się zaprawdę, gdybym od dziś za tydzień nie nosił już świetnej liberyi.

— Woźny domu bankowego w liberyi?—żartował buchalter.

— Czyż sądzisz pan, że będzie mi przyjemnie wałęsać się jako portyjer przy bramie? odparł Bluff gniewnie.—Pewno, że nie; ale zobaczysz pan, że do tego przyjdzie. Pani jest Angielką; Miss Gordon była dotychczas towarzyszką hrabiny Fürstenberg, i ma być bardzo piękną, bardzo dumną damą, a bez majątku.

— Et, pleciecie, sami nie wiecie co,—rzekł buchalter ostrzegającym tonem.

— Jednak żal mi pana Brunona.

— A czemuż żałujecie młodego pana?

— Ponieważ w tym domu nie będzie miał spokojnego życia. Tu będzie szło wszystko na wielką ska-

wiedziano mi, że wyjdziesz dopiero po południu, a gdym po południu przyszła, już ciebie nie było.

On przetarł ręką oczy i rozejrzał się po izbie. Był to przyjemny pokoik, skromnie ale mile urządzony; wszędzie panował porządek i ład a patrzącemu robiło się błogo na sercu. Eckart obejrzał wszystko jednym rzutem oka i z ulgą wyprowadził ztąd wniosek, że bieda i niedostatek przynajmniej w ostatnich czasach nie przekroczyły progu tego pokoju.

Wkrótce posłyszał dźwięki symfonii Beethowena; znał on ją dobrze, ale już dawno, bardzo dawno temu jak słyszał ją po raz ostatni.

— To ona gra?—spytał.

— Ada—skinęła głową żona.

— Pytałaś się mnie, dlaczego prędzej nie przyszedłem? Czemuż miałbym taić przed tobą właściwy powód? Wstydziłem się, obawiałem się, że sąsiedzi mogliby stać przy drzwiach i szydzić, a tego ja znieśćbym nie zdołał.

— Nie mów tak, Hugonie! błagała żona. Sprawiasz i mnie i sobie przykrość takiemi słowy, i dlatego spodziewam się, że ich nie powtórzysz. Jakkolwiek ciężką była twoja wina, to przecież niemniej ciężko ją odpokutowałeś; a zresztą — tylko rozpacz popchnęła cię do tego czynu...

— Ty nie możesz mnie uniewinnić, Zuzanno!

— Ale mogę usprawiedliwić. Większa część winy ciąży na tym, który cię popchnął do złego...

— Ja byłem u niego,—rzekł Eckart, patrząc ponuro przed siebie.

— Dziś?—zawołała żona z przestrachem.

— To była pierwsza moja wizyta; musiałem ją zrobić. Od wielu lat postanowiłem to sobie, i każda godzina dnia i nocy przypominała mi to postanowienie.

Żona spoglądała na niego z wzrastającym niepokojem.

— Lękasz się, żebym go nie zabił?—mówił szyderczo. Taki odwet nie zadowoliłby mnie i tylko zawiódł napowrót do tego domu, z którego przybywam; nie, Zuzanno, chciałem mu tylko przypomnieć przeszłość, a ponieważ nie mogłem uczynić tego dziś, uczynię to jutro lub pojutrze.

— I tej zemście chcesz nadal życie twe poświęcić?

— A czyż przydam się jeszcze na co innego? Czyż sądzisz, że żyjąca dusza zbliży się jeszcze do mnie z zaufaniem i życzliwością?

— A gdyby to się stało, Hugonie, czy pochwyciłbyś zbawczą dłoń, którąby ci podano?

— Na Boga, Zuzanno, uczyniłbym to!

— Jutro pomówimy o tem. Czy powiedziano ci, że Morris pojechał się żenić?

— Jego syn mi to powiedział.

— Bruno? Jakież wrażenie zrobił on na tobie?

— Wiem, ile masz mu do zawdzięczenia.

— A czy pomyślałeś o tem, że i jemu gotujesz zgubę?

— Mogęż mieć wzgląd na niego? Czyż Morris miał wzgląd na ciebie? A jeżeli syn jego ciebie wspierał, to była to ostatecznie jałmużna do której nie serce lecz sumienie go zniewalało?

— Sumienie? On nie zna przeszłości swojego ojca.